

Ballada o Praszczadku – Irena Kwiatkowska

Z narzeczonym doktorem Praszczadkiem
Gdy z bukietem zapukał do drzwi
Zgotowało mi szczęście biesiadkę
Dobrobytu miłości i czci
Oj, zgotowało mi szczęście biesiadkę
Dobrobytu miłości i czci
Czci, czci, czci, czci

Za doktorem Praszczadkiem zamężna
"Śnię ja chyba - mawiałam - więc szczyp!"
Więc mnie szczypał, a potem spieniężał
Epidemie nieżyków i gryp
Więc mnie szczypał, a potem spieniężał
Epidemie nieżyków i gryp
Ryp, ryp, ryp, ryp

I to szczęście, dobrobyt i miłość
Do dziś dnia kołysałyby nas
Gdyby coś mu się w czymś nie zrobiło
Z czego wkrótce Praszczadek mój zgasł
Ach, gdyby coś mu się w czymś nie zrobiło
Z czego wkrótce Praszczadek mój zgasł
Gasł, gasł, gasł, gasł

Lecz nim dłoń bezlitosna go trzepła
Wpół mnie objął i szepnął mi tak:
"Będę ciebie odwiedzał, więc nie płacz
Jako ćma ewentualnie ptak
Oj, będę ciebie odwiedzał, więc nie płacz
Jako ćma ewentualnie ptak"
Tak, tak, tak, tak

I co przyrzekł, tak wnet się spełniło:
Nad mogiłą, gdzie krwawił się głóg
Jak śmierć czarny i piękny jak miłość
Dosyć duży pojawił się kruk

O, jak śmierć czarny i piękny jak miłość
Dosyć duży pojawił się kruk
Ruk, ruk, ruk, ruk

Tkliwość we mnie wezbrała dla ptaka
Bo gdy krakał, za serce mnie brał
Poznawałam głos mego Praszczadka
Taki jaki przy chrypce on miał
Poznawałam głos mego Praszczadka
Taki jaki przy chrypce on miał
Miał, miał, miał, miał

I płynęła mi z ptakiem idylla
Ukojenie przedziwne mi śląc
Kruk mi siadał na ramię co chwila
Pieszczotliwy i czarny jak ksiądz
O, kruk mi siadał na ramię co chwila
Pieszczotliwy i czarny jak ksiądz
-Ądz, -ądz, -ądz, -ądz

Los mi ciosów nie szczędził aliści
I znów cierniem pierś zranił do krwi



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych